



22130153



**POLISH A: LITERATURE – HIGHER LEVEL – PAPER 1**  
**POLONAIS A : LITTÉRATURE – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1**  
**POLACO A: LITERATURA – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1**

Wednesday 8 May 2013 (morning)  
Mercredi 8 mai 2013 (matin)  
Miércoles 8 de mayo de 2013 (mañana)

2 hours / 2 heures / 2 horas

---

INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a literary commentary on one passage only.
- The maximum mark for this examination paper is *[20 marks]*.

INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire littéraire sur un seul des passages.
- Le nombre maximum de points pour cette épreuve d'examen est *[20 points]*.

INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario literario sobre un solo pasaje.
- La puntuación máxima para esta prueba de examen es *[20 puntos]*.

Napisz komentarz do **jednego** z podanych poniżej tekstów:

1.

Zacznie się od strojów. To krawiec dostarczy je wszystkie hurtem. Na oko dobierze fasony, paroma szczęknieniami nożyc powoła do życia przewidywalny repertuar gestów. Oto w kręgu światła ścinki tkanin, strzępy nici, a dookoła ciemno. Zamęt wyłoni z siebie fałd tkaniny, spięty szpilką zawiązek zaszewki. Zaszewka stworzy całą resztę. Jeśli jest odpowiednio głęboka, to powoła do istnienia wydatny brzuch błyskający złotą dewizką, ciężki oddech, łysinę zroszoną kropelkami potu. Jedno pociąga za sobą drugie. Aparycja narzuca właściwości: łakomstwo, pychę i niemiłą rzeczowość, która gasi odruchy serca niczym strumień zimnej wody prosto z wiadra. Na każdy garnitur za kamizelką muszą przypadać przynajmniej dwa lniane fartuchy kuchenne, ten dla pani, tamten dla służącej. A sukienka, jeśli na przykład z tafty w pierwszorzędnym gatunku, to tylko jedna. Druga popsułaby wszystko. Intryga spaliłaby na panewce, zakończona przedwczesnym skandalem.

Co do służącej, na jej kieckę wystarczy kawałek kwiecistego perkalu. Pół tuzina haftowanych makatek głoszących mieszczańskie prawdy, banalne, a wątpliwe, jak również niemowlęca wyprawka złożona z pieluch i kaftaników to rzeczy zbyt blahe, żeby krawiec zawracał sobie nimi głowę, przy tym pewne jest, że i tak się pojawią w stosownej chwili, same z siebie, zawdzięczając swoje istnienie domowemu pudełku z przyborami do szycia. A z nimi nadciągną przeróżne nadzieje, oczekiwania i kalkulacje, i z czasem, z natury rzeczy, zaczną nabierać ołowianego ciężaru rozczarowań. Co do mundurków szkolnych, krawiecka fachowość okaże się niezbędna. Ale rzecz, nawet jeśli rozciągnięta w czasie, i tak się dotoczy w końcu do krawędzi, za którą nie będzie już nic oprócz odmetów klęski, podmuchów fiaska. Jedyne szansa na szczęśliwe zakończenie tkwi w skracaniu opowieści. W urywaniu wątków w samą porę, zanim zszargają się, poplączą i zasupłają. A przede wszystkim w unikaniu puent jak ognia, który raz zaproszony, wypali wszelką nadzieję.

Na krawcu też mogłoby się zakończyć, gdyby ten w porywie współczucia chciał oszczędzić światu gorączki pragnień i rozczarowań. Musiałby tylko odmówić współpracy, wyrzec się zaliczki. Rzuciłby robotę i pobiegł przed siebie, wołając co sił w płucach, że to wszystko, co widać, nie istnieje. A reszta? Jeśli istnieje, jest niewidoczna. Świat, być może, i tak wierzyłby tylko oczom i uszom, wierzyłby w splot tkanin, w ich szelest, w połysk guzika.

Magdalena Tulli, *Skaza* (2006)

2.

**Ogród w Milanówku,  
sen zimowy**

Bóg jest dopóki patrzy dopóki ma oczy  
Kawki już śpią w gałęziach i mrok już się mroczy

Kot śpi z ogonem w pysku na kaloryferze  
Głęboko w mokrych liściach śpią półzywe jeże

5 Bóg zasnął ale patrzą Jego wieczne oczy  
Śni się szarym wiewiórkom i mrok już się mroczy

Świat śpi śnią go wiewiórki chore kawki jeże  
Wiewiórki kawki Boga wiecznego żołnierze

10 Kot porusza się we śnie – ogon w pysku trzyma  
Śni Boga – Bóg ma postać Dobrego Olbrzyma

I Bogu – także Jemu! – śni się ogon koci  
Ogon który tam we śnie tuż przy Bogu psoci

Głęboko w liściach mroczność budzi się i rusza  
Jeż półmartwy w swą podróż ostatnią wyrusza

15 Na jabłonce tam właśnie gdzie wisi słonina  
Śpią dwie kawki i chory gawron biedaczyna

O istnienie! o jakie to brzydkie straszycie!  
Gawron śpi – krwawi jemu ułamane skrzydło

20 Jedno oko zamyka a drugie otwiera  
Patrzy Bóg i śni o nas albo też umiera

Każdy grudzień śnieg ciska pomiędzy gawrony  
Pomiędzy śmierć i życie – i świat jest uspiiony

Patrzy mrok i widzialna – mroczność w mroku leży  
I w kompoście jeż chodzi wśród zgniłych obierzyn

25 Patrzą na nas otwarte wielkie oczy Boga  
Jest sen – i jeśli wejdiesz – to we śnie jest droga

Jarosław Marek Rymkiewicz, *Zachód słońca w Milanówku* (1999)